

alnie w ogólnie znanych, dostępnych i używanych szkolnych podręcznikach polskich gramatyki łacińskiej. Pominięto tutaj podręcznik Sinki, ponieważ nie zawiera on żadnej partii poświęconej globalnemu omówieniu zdań zależnych, oraz podręcznik Safarewicza, bo jest podręcznikiem gramatyki historycznej, wzmiankowano natomiast opracowania Kühnera i Leumanna, bo są to prace podstawowe. Podręcznik Hartkego znalazł uwzględnienie całkiem wyjątkowo jako ten, który dostarczył autorowi pobudki do przemyślenia i zaprezentowanego powyżej ujęcia zagadnienia łacińskich zdań zależnych.

\*

Ivan Fónagy, *Die Metaphern in der Phonetik. Ein Beitrag zur Entwicklungsgeschichte des Wissenschaftlichen Denkens*. Mouton a. Co. The Hague 1963, s. 132.

Ivan Fónagy, profesor fonetyki eksperymentalnej uniwersytetu budapeszteńskiego, jest zaliczany do grupy najwybitniejszych fonetyków europejskich. Omawiana tu książka raz jeszcze potwierdza tę opinię: jest poważnym przyczynkiem dla tak bujnie rozwijającej się fonetyki i dyscyplin z nią związanych. Obrany tym razem przez autora problem metafory w fonetyce jest zagadnieniem dość specjalnym i na terenie fonetyki nowocześnie nie opracowany. Z tego powodu warto dokonać szczegółowszego przeglądu poruszonych przez autora zagadnień. Wywód swój autor podzielił na następujące rozdziały:

1. Metafory w fonetyce (metaforyczne oznaczanie samogłosek, spółgłosek i ich prozodyjność).
2. Metafory fonetyczne poza fonetyką (w literaturze).
3. Metaforyczność a sprawa jej frekwencji.
4. Cel metafor fonetycznych.
5. Testy z dziećmi głuchymi.
6. Podświadome podstawy metafor fonetycznych.
7. Dlaczego metafora?
8. Podsumowanie.

Bibliografia (252 pozycje).

Wydaje się jednak, że dla naszych potrzeb wystarczy zdać sprawę z książki grupując jej istotną treść w dwie zasadnicze części: pierwszą, dokonującą przeglądu roli elementów metaforycznych w fonetyce; drugą, złożoną ze zbioru rozmaitych krytycznych uwag autora na temat wartości metafory w fonetyce. To dwuczęściowe przedstawienie treści pracy uczyni ją bardziej klarowną i ułatwi poczynienie przy końcu kilku uwag krytycznych pod jej adresem. Dodajmy, że dość szczegółowe zwrócenie uwagi na pierwszą grupę zagadnień pozwoli, być może, pośrednio czytelnikowi uchwycić, co Fónagy rozumie przez rolę metafory w fonetyce — bezpośrednio bowiem uwagi autora w tej materii wydają się nie dość instruktywne.

Autor rozpoczyna rozważania od przeciwstawienia: metafora w poezji — metafora fonetyczna. Tę ostatnią zalicza do metafor naukowych, o których w aspekcie fonetyki powiedziano dotychczas niewiele. Przyczynę tego stanu rzeczy widzi w tym, że w nauce zwraca się przede wszystkim uwagę na przedmiot i wartości z nimi związane. Natomiast utwór poetycki jest tworem indywidualnym, zasobnym w wartości i ujęcia subiektywne, przekazane odbiorcy między innymi środkami mniej lub więcej rozwiniętej metaforyki.

Im starsza jest gramatyka, tym więcej w niej metafor. Operowanie takimi pojęciami, jak *ciężki*, *lekki*, stanowi o metaforycznym charakterze terminologii fone-

tycznej, z jaką można się spotkać — zauważa za Hussonem autor — również w dwudziestym wieku. I to nie tylko na terenie gramatyki, lecz również w innych dyscyplinach, np. w psychologii (rozdziela się głos *ostry, twardy, przewlekły, wilgotny*) lub w podręcznikach ściśle praktycznych (np. dla śpiewaków i recytatorów). W szczególności rozpowszechnione jest w fonetyce metaforyczne oznaczanie samogłosek. Chodzi tu np. o rozróżnienie samogłosek *jasnych* i *ciemnych*, spotykanych zresztą już u gramatyków łacińskich, a używane dla oznaczenia przedniego i tylnego szeregu samogłosek (Maurus określił np. o jako *tragicum sonum*).

Podobnie Arystoteles, podając w topikach przykłady na wieloznaczność wyrazów, powiada, że głoski mogą być *białe* i *czarne*. Zresztą i Ben Jonson w *English Grammar* z XVII w. sądzi o wygłosowym *m*, że jest „open and full in the beginning; obscure in the end.”

Jeszcze częstsze było rozróżnienie samogłosek według stopnia *ostrości* (Schärfe-grad). Na przykład *i* brzmi bardziej *ostro*, jeśli jest wymawiane z podniesionym tyłem języka (według Consentiusa), *e* zaś jest *ostrzejsze* niż *a* (według Coopera). Condillac przeciwstawiał samogłoskom otwartym samogłoski *ostre*, które odzwierciedlają pogodny, wesoły nastrój. Samogłoski *i* i *y* przedniego (palatalnego) szeregu z najwyższym podniesieniem języka uważa się zwykle za *najostrzejsze*. Zamknięte *e* w porównaniu z otwartym *ε* uważa się w gramatyce francuskiej za *ostre* (Meillet). Podobnie jest w węgierskim (*révai*, Verseghy). Domergue nazywa palatalną *a* w *ami* ostrą (*aigu*), w przeciwieństwie do welarnego *a* (*à grave*) w *raser*. Ostre głoski, powstające przy wyższym położeniu języka, określa się jako *wąskie* i *cienkie* w przeciwieństwie do szerszych i *plaskich* (*i* w stosunku do *e* według Quintiliana).

Autor ilustruje swoje wywody szeregiem innych przykładów z rozmaitych języków i twierdzi nadto, że w gramatyce łacińskiej elementy metaforyczne są także teoretycznie uzasadnione. Na przykład według Varrona głoski charakteryzuje *wysokość* (*altitudo*) *szerokość* (*crassitudo*), *długość* (*longitudo*). Z akcentem wiąże *wysokość*, z szerokością *barwę*, z długością *iloczas*.

Często wyróżnia się głoski *żeńskie*. Chodzi tu o samogłoski powstałe w wyniku labializacji. U Aristidesa spotyka się przeciwstawienie *żeńskiego e* *męskiemu o* (*a* zajmuje miejsce pośrednie). Podobnie angielski dyftong *ai* jest, zdaniem Mulcastera, *męski* wobec *żeńskiego ei*. Rozróżnienie głosek na *męskie* i *żeńskie* jest jeszcze bardziej rozpowszechnione w literaturze fachowej Dalekiego Wschodu (chiński, mongolski, tybetański).

Kontynuując w dalszym ciągu swój przegląd rozmaitych ujęć metaforycznych w fonetyce, Fónagy podaje z kolei charakterystyki samogłosek welarnych — uważanych za *twarde*, silniejsze, bardziej grubiańskie lub *niskie*, oraz palatalnych — uważanych za *miękkie*, słabe, delikatniejsze, *wyższe*. Odwrotnie gramatycy arabscy i hebrajscy uważają welaryzację za *wznoszenie* a palatalizację za *opadanie* głosu.

Z kolei przechodzi autor do omówienia metaforyki spółgłosek, która niejednokrotnie pokrywa się z metaforyką samogłosek. A więc wymienia się spółgłoski *delikatne*, *cierpkie*, *cienkie*, *ostre* i *grube*. Od dawna w fonetyce europejskiej głoski bezdźwięczne nazywano *cienkimi* lub *delikatnymi* w przeciwieństwie do *cierpkich*. Fónagy opisuje tu szczegółowo nazewnictwo spółgłosek od czasów starożytnych. Spółgłoski napięte, pisze autor dalej, uważa się zwykle za *silniejsze* i *twardsze*. Bezdźwięczne traktuje się jako *silne*, dźwięczne jako *miękkie*. Spiranty uważa się za *miękkie*. Samogłoski są bardziej *miękkie* aniżeli spółgłoski. Przez wokalizację spółgłoski wyraz otrzymuje bardziej łagodne i *miękkie* brzmienie. Stąd ciekawostka: starożytni zamiast *forensia*, *hortensia* wymawiali *foresia*, *hortesia* w celu osiągnięcia pewnej gładkości wymowy. Asymilację spółgłoski uważa się zawsze za *zmiękczenie*. Podobnie palatalizację uważa się ogólnie za *zmiękczenie* i jednocześnie *zwilżenie*. Jakobson (1931 r.) cytuje np. za Bogorazem przypadek palatalizacji z gwary rosyj-

skiej miejscowości Kołyma. Jej mieszkańcy odczuwali palatalizację jako *śładkie* mówienie. Spółgłoskom przypisuje się także rodzaj. Na przykład w gramatyce tybetańskiej (według J. Bacota) mówi się o *męsko* brzmiącym przedrostku *b* i *żeńsko* brzmiącym przedrostku *m*. Pierwszy, związany z oznaczaniem męskich zawodów, uważa się za *twardy*, drugi (*ma* oznacza matkę) za *łagodny*. Natomiast w gramatykach europejskich każde zmiękczenie dentalnego *r* (zastąpienie przez *z* lub *l*) odczuwa się jako feminizację (Ch. Thurot).

Fónagy omawia też prozodyjne właściwości głosek, dokonując przeglądu poglądów na ten temat od czasów starożytnych. Powiada, że zmieniająca się częstotliwość jest w sposób dziś oczywisty związana przede wszystkim z wyobrażeniami przestrzennymi, czego nie doceniali teoretycznie Grecy starożytni (Paul Hanschke). Autor przytacza dwa interesujące poglądy na temat właściwości prozodyjnych głosek: Humboldta i Sieversa. Pierwszy w artykule o zasadach akcentu wyrazowego traktuje *ostrość* (Schärfe) i *ciężkość* (Schwere) jako dwa różne rodzaje akcentów. *Ostrość posuwa się naprzód, porywa* następne sylaby, *ciężkość zaś spoczywa* sama w sobie, pozwala jakby następnym sylabom *splywać*. *Ostrość* odpowiada według Humboldta akcentowi melodyjnemu, a *ciężkość* akcentowi przyciskowemu — stwierdza Fónagy za D. Jonsem. Podniesienie tonu oznacza Humboldt wyrazem *przycisk* (Nachdruck). Natomiast Sievers wyróżnia sylaby *ucięte nagle* i *energicznie* lub stopniowo przebrzmiewające, czyli *ucięte miękko*. W sylabach ostro uciętych zostaje samogłoska ucięta przez następną spółgłoskę w momencie jej największej siły nałożenia, zaś w słabo uciętych sylabach następuje, wedle Sieversa, odcięcie samogłoski w chwili osłabienia jej intensywności. Silne zwarcie (fester Einsatz) w języku niemieckim jest afonetycznym sygnałem granicy zgłosek i jest, co podkreśla Sievers, naturalnym składnikiem języka niemieckiego.

Nawet iloczasy głosek bywał metaforycznie oznaczany. W fonetyce staroindyjskiej rozróżniano oznaczenie bezpośrednie (głoska *krótka* i *długa*) i metaforyczne (głoska *lekka* i *cierpka*). Według teźże gramatyki sylaby posiadające jedną długą samogłoskę lub zgromadzenie spółgłosek są *ciężkie*. Otwarte sylaby z krótką samogłoską są *lekkie*. Także Bopp i Zwirner wyróżniają sylaby ciężkie i lekkie.

Zreferowaną powyżej panoramę stanowisk w sprawie roli metafor w fonetyce, uzupełnia autor przeglądem (historyczno-problematycznym od czasów starożytnych) funkcji elementów metaforycznych poza fonetyką. Fónagy'emu chodzi m. in. o wspomnianą już na początku grupę problemów dotyczących roli metafor w poezji (że np. treści posępnej odpowiada tylny szereg samogłosek, a nastrojowi wesołemu przedni itp.). Dotyka on także problemów, mających w swym sformułowaniu określenie metaforyczne.

Autor m. in. stwierdza, że dla fonetyki kwantytatywnej, zajmującej się empirycznie zjawiskami głosowymi i czynnością aparatu fonacyjnego, tradycyjne typy oznaczania głosek i ich właściwości są zasadniczo bez znaczenia. Stąd wedle niego takie kwestie, jak *jasne* odczuwanie głosek lub traktowanie palatalnych jako *wilgotnych* itp., nie są dla nowoczesnej fonetyki właściwym przedmiotem zainteresowań, sprawa więc określeń metaforycznych byłaby w świetle takich koncepcji teoretycznych zasadniczo bez znaczenia. Zasadniczo, bo — jak zauważa dalej autor — pewne akustyczne i fizjologiczne właściwości dają podstawę do oznaczania metaforycznego. W niektórych wypadkach stosunkowo łatwo wykryć związek między metaforą a akustyczną strukturą głosek. I tak intensywność można związać z istotami silnymi, dlatego takie głoski nazywane bywają w gramatyce np. mongolskiej *męskimi*, przeciwnie traktuje się często jako *zniewieściale* np. 3. Barwę głosek daje się wyprowadzić z pozycji narządów mowy i nie jest ona inherentnie dana zjawiskom głosowym. To samo dotyczy *wysokości*, *gładkości*, *twardości*, *piękności*, *cierpkości*. Złudzenie, jakoby powyższe własności metaforyczne tkwiły w głosie, tłumaczy się tym, że głos

ma zasadnicze znaczenie w porozumiewaniu się. Zjawiska głosowe są zawsze na pierwszym planie świadomości. I dlatego skłonni jesteśmy wywodzić np. estetyczność głosek z ich dźwięku.

Z kolei podkreśla autor, że inny jest cel metafor poetyckich, a inny naukowych. Poeta nie jest ściśle ograniczony w posługiwaniu się środkami metaforycznymi, naukowiec zaś stosuje je tylko wtedy, gdy brak mu właściwego terminu. Często w życiu codziennym jesteśmy zmuszeni posługiwać się metaforami ze względów dydaktycznych. Gdy np. próba bezpośredniego pokierowania właściwym ułożeniem narządów mowy okazuje się bezskuteczna, to po zastosowaniu metaforyki dojdziemy przeważnie drogą okrężną łatwiej do celu (jakim jest np. uzyskanie *twardszej* wymowy). Autor powołuje się tutaj na eksperymenty. Dodaje przy tym, że posługiwanie się metaforą nie wymaga tak wielkiego wysiłku umysłowego, jak np. znalezienie odpowiedniej definicji. Rola metafor w myśleniu naukowym byłaby więc odprężająca. Oświadcza jednak dalej, że na obecnym etapie rozwoju nauki definicja coraz bardziej zajmuje miejsce metafory. Obecnie właściwości foniczne głosek uchwycić można przy pomocy eksperymentów fizjologicznych lub akustycznych. Metafory są więc środkiem pożytecznym, pamiętać jednak należy, że w poznaniu naukowym mogą być tylko użyte jako środek do celu.

Książką nasuwa następujące uwagi.

Partie stanowiące historyczny przegląd problemu roli metafory w fonetyce napisane są niewątpliwie z dużym znawstwem, erudycją. Wywody autora są udokumentowane. Czasem robią wrażenie nazbyt szczegółowych lub drobiazgowych. Szkoda, że autor nie zdefiniował pojęcia „metafora w fonetyce”, że chodzi mu tutaj o terminologię fonetyczną. Przydatne więc byłoby m. in. wyraźne określenie, czym jest metafora (terminem, pojęciem, procesem poznawczym, stanem rzeczy itd.) w ogólności, jaką ma strukturę i funkcję, jak się dzieli.

Dopiero w takim ujęciu nabiera skądinąd należytego sensu trafnie postawione przez autora pytanie w sprawie eliminacji elementów metaforycznych w nauce. Zasadę tę można bowiem interpretować jako zasadę redukcji elementów niekwantytatywnych z samej rzeczywistości dźwiękowej. Byłoby więc dobrze wyraźnie rozróżniać rolę metafory w fonetyce jako teorii naukowej i metaforyczność w samych układach fonicznych jako przedmiocie tej teorii.

Jerzy Jeszke